

## MNIJ WIĘCEJ (83)



## Detoks

Definicja z Wikipedii: »detoks – potoczna nazwa sposobu leczenia uzależnień, polegającego na nagłym odstawieniu substancji, od której dana osoba jest uzależniona, połączone z terapią farmakologiczną i psychologiczną«.

---

LESZEK ŻULIŃSKI

---

Detoks to tytuł nowego, drugiego już tomiku Krystyny Mazur.

Krystyna Mazur to główna animatorka życia literackiego w Szczecinku. Jej zasługi na tym polu są nieocenione; prowadzi ona m.in. grupę poetycką Opal i jest filarem organizatorskim konkursu poetyckiego „Malowanie słowem”, który w roku 2011 miał już swoją XVI edycję. Sama zaczęła pisać i publikować późno, jak na nasze obyczaje, jednak ja – znający ją od dawna – mówię: warto było i „sprawdziło się”.

Ten tomik „robi wrażenie”. Jest piorunującą mieszanką życia i poezji. To ten rodzaj pisania, który wynika nie z egzaltacji sztuką, lecz z chodzenia po ciernisku dnia codziennego. Owszem, nie jedyna Krystyna Mazur odkryła ten substrat inspiracji, ale eksplorowanie go – jak wiemy – wymaga większej wyobraźni i głębszego wmyślenia się w realne „tu i teraz” niż czyniła to dawna poezja, biorąca się często z imaginacyjnych obłoków. Innymi słowy: odkryliśmy moc i sens „przyziemia” i w nim ulokowaliśmy cały ten „pejzaż egzystencjalny”, pozbawiony wszelkiej egzaltacji i aż do bólu autentyczny. Liryka – okazuje się – potrafiła w tym się i odnaleźć, i zmieścić, i – co najciekawsze – otworzyć nowe przestrzenie dla doznań i języka. Oto wiersz pt. *Nowa czasoprzestrzeń: Gdy dzieci wyprowadziły się / a męża oddelegowali, / kupiłam zegar z duszą, / by coś chodziło w domu. // Budzi mnie co godzinę, / jak kochanek z wypłowiłych baśni. / Z mroków wydobywa się wiersze turpistów / i włóczy po kątach, rozdymając granice. // Godziny tak głośne, że budzą oblodzone okna / zmieniając w dekoracje teatralne. Modlą się o sen. // Rankiem wmalowuje cienie pod oczy / i ciekawość w koleżanki z pracy. Niby zupełna prozodia, a jednak wiersz. I to pełen rozmaitych cienkości, ot, choćby te cienie pod oczami – podkrążonymi zmęczeniem czy kosmetykami?*

I na każdym kroku mamy tu takie właśnie

wiersze: „wielowarstwowe”, pisane na poziomie dosłowności i zaraz potem „parabolizujące” niemal każdy drobiazg.

Znajduję tu też wiersze po prostu urocze, tkliwe, pomysłowo opisujące sytuacje z pozoru banalne. Na przykład ujął mnie wiersz pt. *A.B.C.: Sny maleństwa pachną mlekiem (jeszcze nie kwaśnym) / Uśmiechami nagradza rytm poza powiekami. / Nie widzi malejących pieluszek. // Naukę rozpoczyna od da... da... istów / Zahartuje się każdą wbitą pod paznokcie zimą. Wazonami oswoi śmierć kwiatów. // Nie budź, / kiedy jeszcze wyciąga rączki / ku górce. Przy okazji proszę zwrócić uwagę na „wyrafinowania” w tym pozornie prostym wierszyku. A te wazonoszą osuwające śmierć kwiatów? – rewelacyjne!*

Jeszcze gdzieniegdzie Krystynie „puszczają” liryczne tęsknoty i wydobywają się z niej różne czułości. Ale jednak w pewnym momencie „te wiersze przestają się uśmiechać”. Często pojawiają się tutaj teksty o dzieciach pozbawionych normalnego domu, o ludziach zapędzonych w koki róg własnej samotności, wyalienowanych i z jakichkolwiek przyczyn biednych. To teksty szlachetnie proste, ale też dramatyczne, jak ten o jakiejś kobiecie: *Nikt nie wie o jej miejscu bez cienia / i zapachu. Tam staje się / równa pelzającym robakom. // Nie czyta cudzych pytań. Długo patrz jak litery współpracują. / Tworzą harmonijny kontrapunkt i nikną. // Stawia drzwi z piasku, by sypały się / w oczy zmorami sennymi. / Nikt inny ich nie widzi.*

Sporo tu „poetyki miasta” – tego antypodu dawnej, autentystycznej pociechy. Choć znajdziemy tryptyk *Erekcjato...* wyrażający tęsknotę za naturą życia i jego otoczenia. I za miłością. Ona jednak w całym tomiku nie ma jakby czasu dla siebie – życie ucapione jest sznurem do kamienia szarej codzienności. I tak dobrze, że z niej się rodzą te wiersze. One są tu *detoksem*, terapią, encefalografem. Taką rozchyloną żaluzją, przez którą w całej tej mizerii widzimy jednak prawdę życia, losu i świata – jakie by one nie były...

A jak świetnie i mądrze to wszystko zobrazowane, niechaj pokaże tryptyk, który publikujemy poniżej...



Krystyna Mazur, *Detoks*. Wydawca: Samorządowa Agencja Promocji Kultury, Szczecinek 2011, s. 64

## Krystyna Mazur

## W drodze

## Dzień pierwszy

**Mgła rodzi.** Ciężki poranek.  
Świergot.

Nie znam się na ptakach,  
Jednak odróżniam świergotanie  
Od skrzeczenia. Człowiek idzie

Po wodzie. Jest  
Coraz bliżej.

To nie cieśla,  
Ten łowi ryby.

## Dzień po pierwszym

**Mgła odbiera** środkową część lasu.  
Zostawia początek i koniec  
oraz tych, którzy umieją

chodzić po wodzie  
i czekać na ponowny cud  
rozmnożenia ryb.

Sroki skrzeczą. Jedyne,  
co pewne, to początek i koniec.

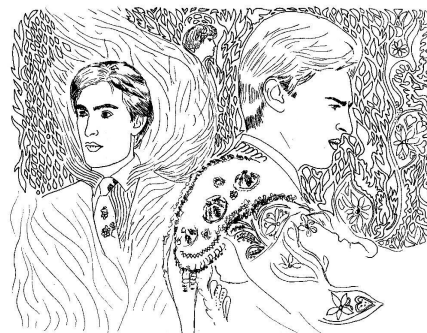
Nie zajmuję się ornitologią,  
jednak wiem, że kiedy tyle srok skrzeczy,  
zapowiada się dobra zabawa.

## Dzień ostatni

**Mgła opuszcza**  
las. Wzywa  
na stronę bieli.

Może dołączę do tych,  
którzy chodzą po wodzie  
i czekają na cud.

Ciebie.



Rys. Barbara Medajska